

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 25 KWIETNIA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 114

Prezydent Rzplitej w Łodzi

przyjęty został przez ludność spontaniczną owacją
Odświętny wygląd miasta — Na Piotrkowskiej
i przed szpitalem

Łódź serdecznie wita Dostojnego Gościa



Prezydent Ignacy Mościcki.

Łódź, 25 kwietnia.

W dniu dzisiejszym, o godz. 11 rano przyjechał do Łodzi samochodem, z letniej rezydencji ze Spały, Pierwszy Obywatel Państwa, Prezydent Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacy Mościcki. Przyjazd Dostojnego Gościa do Łodzi nastąpił w związku z otwarciem wielkiego szpitala okręgowego Jego imienia przy ul. Zagajnikowej.

Łódź na powitanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej przystroiła się odświętnie. Wszystkie domy przybrane zostały flagami o barwach narodowych. Większość domów na ulicach, które przejeżdżał Dostojny Gość przybrana została kwiatami i zielenią.

Od wczesnego ranka ze wszech stron przeciągały pochody delegacji wszel-

kiego rodzaju zrzeszeń i związków społecznych i zawodowych, ze sztandarami, by powitać w naszych murach p. Prezydenta. Spieszyły też do szkół tłumy młodzieży, by gremjalnie wziąć udział w spontanicznym powitaniu p. Prezydenta.

Około godziny 10 rano, wzdłuż ulic, które przejeżdżał Dostojny Gość w otoczeniu świty, ustawili się szpalerem — na ul. Piotrkowskiej uczniowie szkół powszechnych, ramie przy ramieniu, na ul. Narutowicza i Zagajnikowej uczniowie szkół średnich i zrzeszenia społeczne. Przed gmachem szpitalnym ustawiała się kompanja honorowa 28 pułku Strz. Kan.

Powoli zaczęli zjeżdżać przed gmach szpitalny zaproszeni goście, przedstawili-

cieli władz oraz delegacje ze sztandarami.

Około godz. 11-ej ukazało się auto, wiozące Prezydenta Rzeczypospolitej, witanego głośnie krzykami i oznakami najwyższej radości. Panu Prezydentowi towarzyszyła świta oraz łódzkie władze wojewódzkie, które, na czele z wojewodą Jaszczółtem powitały Pana Prezydenta na granicy województwa.

Owacyjnie i radośnie witany przez licznie zebrane tłumy Prezydent prof. Mościcki zajeżdżał przed gmach szpitala okręgowego.

W chwili, gdy oddajemy numer pod prasę, odbywają się powitania Pana Prezydenta przed gmachem szpitala.

Policjant zastrzelił złodzieja, który groził mu śmiercią — Przypadkowe spotkanie w lesie zgierskim — Ucieczka i pogoń

Za drugim opryszkim zarządzono pościg

Łódź, 25 kwietnia.

Ubiegłej nocy jeden z policjantów ze Zgierza przechodząc przez las zgierski zauważył dwóch osobników, których zachowanie wydało mu się bardzo podejrzane.

Nieznanymi widząc, że posterunkowy ich obserwuje, rzucili się do ucieczki.

— Stać! — krzyknął policjant — bo będę strzelał!

— Nie groź, bo my z tobą zrobimy koniec — otrzymał odpowiedź.

Opryszki w tej chwili rzucili się do ucieczki. Jeden z nich cisnął w policjanta kilka kamieni, jednakże wszystkie chybiły. Posterunkowy nie mając już żadnej wątpliwości, iż ma do czynienia z opryszkami, sięgnął po rewolwer i początkowo dał kilka strzałów w powietrze, a następnie skierował broń w stronę nieznanymi.

Jeden z nich został ciężko ranny w pachwinę i runął na ziemię, drugi zaś szybko skrył się w gestwinie leśnej. Za uciekającym zarządzono pogoń, która

jednak nie dała żadnych rezultatów.

Rannym okazał się Karol Mekiery, zamieszkały przy ulicy Zielonej 13 w Łodzi, karany już wielokrotnie za włamania w naszym mieście. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, powracał on ze Zgierza wraz ze swym towarzyszem z jakiejś wyprawy złodziejskiej.

Do ciężko rannego wezwano pogotowie kasy Chorych, które przewiozło go do szpitala, gdzie po kilku godzinach nieodzyskując przytomności wyzionął ducha.

Poszukiwania za drugim złoczyńcą trwają w dalszym ciągu.

Niezwykłe oszustwo w Warszawie

Aktorka kabaretowa urządziła kwestię na rzecz... własnej kieszeni

Warszawa, 25 kwietnia (Tel. od wł. koresp.)

Od kilku tygodni prowadzona była w Warszawie na szeroką skalę zakrojona akcja kwestarska na rzecz jakiegoś stowarzyszenia pomocy dla najbardziej potrzebującej inteligencji.

Akcję tę prowadził jakiś komitet, który rozsyłał pięknie brzmiące odezwy z podpisami ksiąząt Radziwiłłów, dyrektorów banków, b. ministrów i t. d., a następnie z powołaniem się na powyższe odezwy mieszkania przedstawicieli finansjery warszawskiej odwiedzały dwie panie, a mianowicie, była znana śpiewaczka kabaretowa Nelly Taylor oraz gruzinka, przyjaciółka jej Archaikadzówna.

Były minister kolei inż. Tyszką otrzy-

mał również podobną odezwę, na której znalazł ku swemu zdziwieniu swe nazwisko jako członka zarządu owego nieznanego mu komitetu.

Zawiadomił on wówczas policję, która wszczęła dochodzenie i ujęła wczoraj dwie oszustki. Według kwitariusza znalezionej przy p. Nelly Taylor okazało się, że w znany sposób zebrała ona w ciągu ostatnich dwóch miesięcy 140.000 zł., które ulokowała w banku na swe imię.

Nelly Taylor jest osobą bardzo znaną na bruku warszawskim, jest ona dawną artystką kabaretową, żoną fortaniera murzynów, rosianka z pochodzenia, oby watełką amerykańską i stałym gościem najelegantszych kawiarni warszawskich.

Pod wpływem manji prześladowczej, wyskoczył z okna na bruk

Dziś o g. 6 rano piekarnia Hermansa przy ul. 11 Listopada 17 była widownią straszego samobójstwa.

W piekarni tej już od 18 lat pracował 43-letni Roman Kruk, zam. przy ulicy Zakątnej 9. Kruk w swoim czasie jako żołnierz armji rosyjskiej, 5 lat spędził na froncie i gdy powrócił wreszcie do domu zaczął zdradzać objawy manji prześladowczej.

Zdawało mu się ciągle, iż ktoś czyha na jego życie, nigdy więc nie rozstawał się z bronią i nieraz posadzał nawet swych najbliższych o to iż chcą go zgładzić.

Od kilku dni żona jego zauważyła, iż

jest bardzo zdenerwowany. Dziś rano, gdy o 5 wstał z łóżka, prosiła go, by nie poszedł do pracy i lepiej wypoczął w domu. Kruk nie chciał się jednak na to zgodzić.

Udał się do piekarni, przez pewien czas zupełnie normalnie spełniał swe czynności, rozmawiając z swymi kolegami, lecz około g. 6 rano, gdy pozostał sam w piekarni, wyskoczył z okna I-go piętra na bruk uliczny.

Spadając na chodnik doznał wstrząsu mózgu. Nim przybyło pogotowie, nieśczęsny wyzionął ducha. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowno-policyjnych.

Wgnieciona w okno przez samochód

Katowice, 25 kwietnia.

Wczoraj wieczorem zdarzył się w Szopienicach wstrząsający wypadek.

Kursujący między Mysłowicami i Katowicami autobus wjechał nagle wskutek pęknięcia sprężła lewego koła w okno wystawowe, wtlaczając w szybę stojącą przy wystawie 7-letnią Helenę Alkier. Dziewczyna zmarła przed przybyciem pomocy lekarskiej.

Dzięki natychmiastowemu zahamowaniu autobusu, żaden z pasażerów nie odniósł szwanku.

Zamordował siostrzenicę za to, że zniszczyła 20 zł.

Wilno, 25 kwietnia.

(Tel. od własn. korespondenta).

We wsi Załock powiatu wileńskiego 50-letni Julian Chyliński zarabiał na śmierć siewiera 7-letnią siostrzenicę swą Stasielawiczównę za to, że bawiąc się w izbie znalazła banknot 20-złotowy i nie zdając sobie sprawy z jego wartości, podarła go na kawałki.

Charles Lindbergh spodziewa się potomka

New York, 25 kwietnia

(Telegram wł. „Expressu”).

Charles Lindbergh, pierwszy lotnik, który przefrunął Ocean Atlantycki a przed kilku dniami wraz ze swą żoną pobili rekord lotniczy na przestrzeni Oceanu Spokojny — Ocean Atlantycki, zamówił w newjorskim sanatorium na miesiąc czerwiec pokój dla swej młodej małżonki, która spodziewa się w tym czasie potomka.

Tak wygląda dzisiejsza Moskwa!..

Brudne domy.—Ani jednej taksówki.—Nikt nie może pozwolić sobie na kupno auta. — Telefon to luksus. — Reklamy świetne na usługach propagandy.—Wszystko na kartki! Zamiast restauracji—jadłodajnie.

Moskwa, stolica Rosji, przeszła w ciągu ostatniego dziesiętka lat przez trzy okresy, które wywarły wielki wpływ na rozkój i zewnętrzny wygląd miasta.

Po pierwszym okresie t. zw. „wojennego komunizmu“, który przyczynił się do upadku miasta pod względem ekonomicznym i kulturalnym, nastąpiła druga epoka gospodarczego odrodzenia, w czasie której

Moskwa nieco odetchnęła. Zaznaczył się wówczas nawet pewien systematyczny rozwój miasta, który osiągnął punkt kulminacyjny przed trzema laty.

W każdej dziedzinie uwidoczniły się wówczas znaczne wysiłki w kierunku przywrócenia temu miastu dawnego charakteru stołecznego. Domy zostały odnowione, ulice względnie zabrukowane, tak iż ogólny wygląd miasta

uległ częściowej poprawie. Tramwaje moskiewskie, wprowadzone do użytku publicznego zaledwie dziesięć lat przed wybuchem wojny, odremontowano, umożliwiając im spełnianie swej roli, jako najgłówniejszego środka lokomocji.

Tramwaje te wraz z autobusami, których ilość nie przekracza jednej setki, obsługiwały olbrzymie masy robotników i urzędników, którzy o godzinie dziewiątej spieszyli do biur i fabryk, a przed wieczorem wracali do domu.

W Rosji utrzymał się biurokratyczny system centralizacji, wobec czego w Moskwie lwia część ludności składa się z państwowych urzędników. Ożywienie na ulicach zaczyna się więc najwyraźniej

w godzinach rannych i przedwieczornych. Nowy system gospodarczy, wprowadzający wolny handel, pozwolił właścicielom sklepów zaopatrzyć się we wszelkie potrzebne w życiu codziennym artykuły, które, jakkolwiek były

bardzo drogie, stanowiły nowość dla mieszkańców Moskwy.

Próbowano nawet ożywić ruch budowlany i przystąpiono do budowy wielkiego gmachu poczty. Słowem Moskwa, a z nią cała Rosja, wstąpiła zda się na nową drogę.

Jednakże poprawa sytuacji nie trwała długo.

Stolica Rosji sprawia obecnie znowu ogromnie przykre wrażenie.

Cudzoziemiec napróżno szukać tam będzie przewodnika, który zaprowadzi go do „Savoy“ lub „Grand - Hotelu“, dwóch hoteli przeznaczonych wyłącznie dla przybyszów z zagranicy i nieróżniących się właściwie niczem od innych zakładów hotelowych w tym mieście.

Odremontowane przed trzema laty fasady domów, znowu są

brudne i nędzne. Taksówek niema tam wcale. Auta posiadają tam tylko

urzędy państwowe, szczególnie zaś wojskowe.

Zamiast taksówek kursują w Moskwie

dorożki konne, pochodzące jeszcze z czasów przedwojennych i ani razu nie odświeżane.

W dodatku jazda w takim staromodnym wehikule wynosi o wiele drożej niż u nas w taksówce.

Nikt z osób prywatnych nie ośmiela się nawet kupić auta, gdyż ściągają na siebie podejrzenia policji politycznej, a zresztą

niema dziś w Rosji człowieka, który byłby w stanie kupić sobie auto.

Wszystkie auta, będące w posiadaniu urzędów i władz, pochodzą jeszcze z czasów przedwojennych, łatwo więc sobie wyobrazić, jak te maszyny wyglądają.

To samo dotyczy innych urządzeń technicznych, ułatwiających życie

współczesne, jak na przykład telefonów.

Na palcach można policzyć osoby, posiadające telefon w prywatnym mieszkaniu. Telefon dla mieszkańca Moskwy to luksus,

na który nikt nie może sobie pozwolić. Posiadacze telefonów ściągają również na siebie podejrzenia władz, które pilnie baczą, aby nikt z obywateli nie prowadził prywatnych interesów.

Mieszkańcy Moskwy korzystają więc z telefonów tylko w gmachach rządowych oraz w urzędach pocztowych.

Wieczorny obraz Moskwy jest najlepszym dowodem tego, że to ładne ongiś miasto zupełnie straciło swój stołeczny charakter.

Reklamy świetne, tak rozpowszechnione we wszystkich miastach europejskich, służą w Moskwie, jak zresztą w całej Rosji, wyłącznie

do celów propagandowo - politycznych. Na ulicy spotyka się biednie odzianych przechodniów, którzy nie chcą zwracać swym ubiorem na siebie uwagi, z drugiej strony zaś lepszych i ładniejszych strojów nie mogą dostać.

W Moskwie rolę sklepów spełniają „kooperatywy“, których zasoby towarowe są

bardzo ograniczone. Wszystko dostaje się tam na kartki, przy

czem towar kartkowy jest zazwyczaj

najlichszego gatunku.

Kto chce się ładniej ubrać musi kupować bez kartek, lecz wtedy żąda się od niego

tak wielkich sum,

że nikt nie może sobie pozwolić na kupno czegokolwiek poza kartkami.

Jakgdyby dla zamydlenia oczu władze postarały się o to, aby nikomu nie zbrakło rozrywek. W Moskwie jest nie zliczona ilość kin. W teatrach ceny są

bardzo wysokie, lecz członkowie związków robotniczych i rzemieślniczych korzystają z pewnych ulg.

Radio jest tam niemal całkowicie opuszczone przez rząd i stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie, a wszyscy radiosłuchacze korzystają z odbioru fal przy pomocy własnoręcznie skonstruowanych detektorów.

Lokali restauracyjnych w tym sensie jak my to rozumiemy, niema tam zupełnie. Są natomiast zwykłe

jadłodajnie.

Obraz dzisiejszej Moskwy przedstawia się więc niezbyt pochlebnie, a odpowiada mu w zupełności nastrój szerokiej masy, które objawiają coraz większą tęsknotę do swobody, duchowej i politycznej.

H. S.



Potężny dramat **kobiety-szpiega** p. t.

„NA FRONCIE NIC NOWEGO“

Wkrótce **LUNA.**

Zesłaniec z „Wysp Djabelskich“

nudzi się w więzieniu

Przed jednym z poprawczych sądów w Paryżu stawał w wielkim tygodniu, jako oskarżony, były zesłaniec na Wyspy Djabelskie - którego skazano za kradzież na 18 miesięcy więzienia.

Wysłuchawszy wyroku, skazany wyraził życzenie, ażeby odesłano go z powrotem na Wyspy Djabelskie, gdzie koniecznie chciał się znaleźć jeszcze na święta wielkanocne.

Historja tego człowieka i jego dziwnego żądania jest dość ciekawa. Skazany na deportację, zachowywał się najpierw na Wyspach Djabelskich bardzo buntowniczo, potem się uspokoił, znalazł pracę w wielkiej firmie, zajmującej się eksportem motyli i okazał się pracownikiem tak zręcznym, inteligentnym i zaufania godnym, że postanowiono go wysłać jako komiwojażera do Francji i innych krajów, na co od gubernatora kolonii karnej otrzymał specjalny urlop 6-miesięczny.

Wydotawszy się na wolność, zesłaniec szastał pieniędzmi na prawo i lewo, wydał większą sumę, niż miał pozwolone, a wstydząc się pokazać na Wyspach Djabelskich, pozostał we Francji i znalazł zajęcie.

Dawna jednak natura odezwała się w nim, obrabował swego pracodawcę, zo stał aresztowany i skazany na wspomnianą karę więzienia.

W więzieniu dawny mieszkaniec Wysp Djabelskich nudził się, prosił więc ażeby go odesłano tam z powrotem, gdzie miał świetne zarobki, dochodzące do 40 tys. franków rocznie i gdzie oczekuje go z niecierpliwością dawny jego pracodawca, obiecując mu w listach, że wszystko mu przebaczy, byle zajął poprzednie miejsce w jego przedsiębiorstwie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).

ul. 6-go Sierpnia 22 front. I piętro

Tel. 16 4-21. — Przyjmuje od godziny 10 do 1-9

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

GRAND KINO

Dźwiękowy kino-teatr
Dla młodzieży dozwolone.

Dziś i dni następnych

„Pieśniarz Paryża“ —
to najpotężniejsze dzieło amerykańskiej produkcji filmowej!

„Pieśniarz Paryża“ —
to film, którego akcja do głębi poruszyć musi każdego!

„Pieśniarz Paryża“ —
to pieśń wielkiej miłości dwojga kochających się istot!

W rolach głównych:
Maurice Chevalier Bożyszcze Paryża i przestodka **Sylvia Beecher**

Film ten ustalił zdanie Sz. Publiczności o pierwszorzędnej wartości naszej aparatury dźwiękowej. — Początek o godzinie 4.30. — Bilety ulgowe i passe-partout ważne.

Ślub milionerki z gazeciarem

Świadkami ślubu byli trażarz i drugi gazeciarski

Amerykańskie królowny dolarów mają już dosyć europejskich zrujnowanych arystokratów, sprakszyły się im ty tuły książęce i hrabiowskie i błękitna krew.

Teraz przyszła kolej na szoferów, lokajów, żokiejów i t. p.

Ostatnio sensację wywołało małżeństwo milionerki amerykańskiej, 27-letniej Vivrenne Mud Huntington, która w Londynie poślubiła 21-letniego kolportera gazet Alfreda Durban.

Miss Huntington odziedziczyła po swym ojcu „królu kolei“ piętnaście milionów dolarów i przed niedawnym czasem przybyła do stolicy Anglii, gdzie od razu zajęła wybitne stanowisko w towarzyskim świecie stolicy.

Alfred Durban, syn woźnicy, dostarczał codziennie świeżych gazet do willi milionerki w Chereton.

Amerykanka zakochała się w urodzonym, świetnie zbudowanym, pełnym energii i humoru młodzieńcu i skorzystała z nieobecności matki wzięła z ukochanym potajemnie ślub, przyczem świadkami ślubu byli: drugi kolporter i trażarz kolejowy.

Młoda para udaje się w podróż poślubną do Kanady, gdzie Durban przy boku żony - milionerki zamierza rozpocząć nowe życie.

420 rodzin łódzkich czeka na wyrok komisji, rozdzielającej mieszkania na Polesiu

Lotne komisje sprawdzają od dwóch dni warunki majątkowo-mieszaniowe petentów

Łódź, 25 kwietnia.

Od kilku tygodni centralnym punktem zainteresowania lwiej części mieszkańców Łodzi jest

sprawa podziału mieszkań na Polesiu. Nie należy się temu dziwić, albowiem dla łodzian, duszących się w kleszczach kryzysu mieszkaniowego, kwestja czterystu dwudziestu mieszkań nie może być błahostką, której nie poświęca się żadnej uwagi i nad którą przechodzi się szybko do porządku dziennego.

Jak wiadomo wyłoniona specjalna komisja przystąpiła już do prac, zwłazanych ze sprawdzeniem szczegółów, podanych przez petentów w złożonych deklaracjach i w najbliższym czasie społeczeństwo dowie się o wynikach tych prac.

Przyznać należy, iż łodzianie zostali właściwie

zaskoczeni

nagłem przyjmowaniem podań przez powołane do tego czynniki.

Mieszkania na Polesiu nie są dla łodzian nowością, gdyż mówi się o nich już od kilku lat i w ciągu tego czasu napłynęło do magistratu łódzkiego

bardzo wiele podań

tych reflektantów, którzy sądzili prawdopodobnie, że podania te będą rozpatrywane w kolejnym porządku i wcześniejsi petenci będą mieli większe szanse.

Magistrat jednak wszystkie te podania unieważnił i przed kilku tygodniami przystąpił do przyjmowania właściwych podań na Polesiu. Otóż sam fakt oficjalnego przyjmowania podań był dla Łodzi

nie spodzianką.

Jakgdyby umyślnie starano się od faktu tego odwrócić uwagę szerokiego ogółu.

Obwieszczenia o przyjmowaniu podań ukazały się zaledwie w kilku punktach miasta, a przytem rozmiar ich był tak mały, a treść tak pogmatwana, tak

nieumiejętnie zredagowana,

pełna odsyłaczy, punktacji, długich okresowych zdań, tworzących niesamowity labirynt, w którym ginęła myśl czytelnika, że nikt nie mógł się zorientować o co właściwie tam chodzi, gdzie te podania należy składać i jakie warunki winien spełnić petent, ubiegający się o mieszkanie na Polesiu. Przyjmowanie podań trwało kilka dni i listę reflektantów nieodwołalnie zamkniono.

Wszystko więc czyniono w ten sposób, aby uniknąć zainteresowania szerokich mas, aby

zmniejszyć ilość podań

i ułatwić sobie pracę. Nie była to droga właściwa, albowiem wprawdzie przy liczniejszym przyjmowaniu podań ilość negatywnie załatwionych petycji byłaby większa, lecz z drugiej strony byłby również większy wybór reflektantów, a tem samem łatwiej można byłoby wybrać tych, którzy istotnie mieszkania na Polesiu potrzebują.

Najistotniejszą czynnością komisji rozdzielczej przypada obecnie podczas sprawdzania danych, złożonych przez petentów w formularzach.

Jak wiadomo od dwóch dni komisje, składające się z trzech osób obchodzą wszystkie mieszkania reflektantów.

i badają ich obecne warunki mieszkaniowe, stan majątkowy, rodzinny i t. d.

Od tych danych uzależniona jest sprawa ostatecznego ustosunkowania się do petentów.

Oczywiście, że dla komisji rozdzielczej wiarogodne będą tylko te uwagi, do tyczące stosunków mieszkaniowo - majątkowych petenta, które przedstawione będą w protokole, a nie w podaniu.

Dlatego też na owych „lotnych komisjach” ciąży obowiązek obiektywnego i sumiennego zbadania sprawy. Poprzestanie na powierzchownej metodzie czerpania wszelkich informacji o lokatorach u dozorców domowych lub często złośliwie nastawionych sąsiadów, może się fatalnie zemścić na całokształcie sprawiedliwego podziału mieszkań na Polesiu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że niektórzy

niesumienni petenci będą się starali w błąd wprowadzić kontrolującą komisję przez podanie zeznań nieistotnych i nieodpowiadających prawdzie, lecz obowiązkiem komisji kontrolującej jest właśnie zbadanie prawdy i obiektywne odróżnienie złośliwych fałszów od warunków rzeczywistych.

Czterysta dwadzieścia rodzin łódzkich czeka w atmosferze, przypominającej salę sądową, na

wyrok komisji rozdzielczej.

Jak każdy wyrok, tak i ten musi się opierać na bezstronnych faktach i sprawiedliwym osądzeniu sprawy.

A. B.

Defraudant i fakszeryz czeków w potrzasku

Po występach w Łodzi, Łódzku i Warszawie już odpoczywa w więzieniu

Łódź, 25 kwietnia.

Jeszcze przed dwoma laty Tadeusz Morawski uchodził wśród pewnych kół łódzkiej młodzieży za bezkonkurencyjnego eleganta i świetnego tancerza. W tym czasie powodziło mu się doskonale. Miał dość wysoką pensję w kantorze ekspedycyjnym, w którym pracował; cieszył się wielkim powodzeniem u niewiast, włóczył się po lokalach, prywatnych wieczorkach itd.

Skończyły się jednak piękne dni Aranjuezu... Morawski stracił posadę, zarabnął w długi i był zmuszony zrezygnować w Łodzi.

Wkrótce otrzymał pracę w kutnowskim oddziale Banku Ziemiańskiego. Początkowo był bardzo zadowolony, iż znalazł znów źródło utrzymania, lecz po pewnym czasie doszedł do wniosku, że nie potrafi dłużej usiedzieć w głuchej miejscinie, szczególnie, że skromne wynagrodzenie, jakie otrzymywał, wystarczało mu zaledwie na pokrycie najniezbędniejszych wydatków.

Pewnego dnia zdefraudował więc poważniejszą sumę i czmychnął do stolicy. W Warszawie już po paru tygodniach

z przywiezionych pieniędzy nie pozostało mu ani grosza. Wówczas, odwiedzając lokale restauracyjne, począł płacić rachunki czekami na Bank Ziemiański. Czeki te oczywiście nie były honorowane i oszukani właściciele zakładów gastronomicznych złożyli w policji odpowiednią skargę.

Morawski grasował jednak w dalszym ciągu zupełnie bezkarnie. Władze nie mogły go nigdzie przyłapać.

Aresztowano go dopiero w dniu wczorajszym w restauracji „Lilj” na Krakowskim Przedmieściu.

Morawski zawiązał tam wraz z dwoma znajomymi. Trójka ta zjadła obiad, zakrapiany najdroższymi winami, poczem Morawski chciał uregulować rachunek czekiem na Bank Ziemiański.

Poproszono go jednak, by raczył „za czekać”. Właściciel lokalu wiedział już bowiem o jego sprawkach i polecił jednemu z kelnerów, by wezwał policjanta.

Morawski tym razem już nie zdołał zbiec. Z urzędu śledczego, gdzie został przesłuchany, przesłano go pod konwojem do Kutna.

Tajemnica kradzieży w „Przemysle Chemicznym”

Aresztowanie portjera, który urządził wysłowne przyjęcie

Kradzież w biurze „Przemysłu chemicznego” w Pabjanicach wywołała wielkie poruszenie wśród całego personelu tego przedsiębiorstwa. Biura tej firmy były zaopatrzone w najrozmaitsze dzwoneki alarmowe i inne najnowsze wynalazki, zabezpieczające przedsiębiorstwo przed wizytami złodziei, w lokalu przez całą noc dyżurował woźny, a jednak mimo to skradziono kasetkę ręczną, w której znajdowało się 2.100 złotych.

Jak stwierdzono, kasetka zniknęła w nocy. Woźny, cieszący się opinią bardzo uczciwego człowieka, twierdził, że w czasie jego dyżuru nikt nie wchodził do lokalu.

Dyrekcja „Przemysłu chemicznego” zwróciła się do policji. Władze początkowo również nie mogły wyświetlić zagadki i z tego względu poczęły inwigilować cały szereg pracowników firmy,

przypuszczając, iż w ten sposób zdobędą jakiś konkretny materiał.

Metoda ta dała rzeczywiście pozytywny rezultat. Wywiadowcy zwrócili uwagę na portjera „Przemysłu chemicznego” Jana Marciniaka, który nagłe zmienił tryb życia.

Począł on włóczyć się po knajpach, trwoniąc pieniądze na prawo i na lewo, urządził w swem mieszkaniu przyjęcia dla gości i t. d. Ponieważ zarabiał bardzo mało, więc nie ulegało wątpliwości, iż musiał zdobyć pieniądze, jakąś nieczystą drogą.

Pewnego dnia władze nieoczekiwanie dokonały u niego rewizji. Znalaziono wówczas kasetkę, skradzioną w „Przemysle chemicznym”. Pieniądzy oczywiście już w niej nie było.

Portjer początkowo twierdził stanowczo, iż sam nie rozumie skąd znalazła się w jego mieszkaniu kasetka, lecz przy party do muru, przyznał się wreszcie do kradzieży.

Oświadczył, iż podrobił klucze od lokalu, w nocy zakradł się do biura, niespostrzeżony przez dozorcę i następnie zbiegł z pieniędzmi.

Wczoraj Marciniak stanął przed sądem. Na sprawie tłumaczył się, iż skradzioną gotówkę zużył na zapłacenie starych długów, lecz świadkowie ustalili, iż mówił nieprawdę, gdyż całą sumę roztrwonil.

Sąd skazał portjera na rok więzienia.

Gdzie są fajanse p. Rajbenbacha?

Zaufany komisjoner zbiegł z Łowicza zagranicę

Łódź, 25 kwietnia.

Aron Rajbenbach, posiadający skład porcelany i fajansów przy ulicy Zgierskiej 21, nieraz już korzystał z usług Szył Prowizora i Chaima Turko, którzy sprzedawali jego towar na prowincji, za co otrzymywali pewną prowizję.

Pewnego dnia R. powierzył im większy transport fajansów, które mieli odstawić na jarmark do Łowicza.

— Pamiętajcie, że czekam na pieniądze — oświadczył im. — Postarajcie się jaknajszybciej wrócić do Łodzi.

Turko i Prowizor zapewnili go, że i tym razem jaknajlepiej wywiążą się ze swego zadania, jednakże nie spełnili obietnicy.

Daremnie Rajbenbach przez cały tydzień czekał na ich powrót. Gdy dowiedział się wreszcie, że wyjechali z Łowicza gdzieś na Kresy, zwrócił się wreszcie do policji, oskarżając ich o przywłaszczenie fajansów.

W trakcie wdrożonego dochodzenia, Prowizor sam oddał się w ręce władz.

— Chciałem już przed tygodniem zwrócić się do policji — rzekł — ale bałem się, że niewinnie dostanę się do więzienia. Turko mnie ładnie urządził. Sprzedał sam fajanse, zabrał pieniądze i uciekł gdzieś. Nie brałem żadnego udziału w całej aferze, ale ostatecznie nie mam przecież żadnych dowodów, iż nie byłem jego współnikiem.

Ustalono, iż Turko miał już oddawaną na sumieniu rozmaite machinacje. Fałszował weksle, czekki, brał w komis rozmaite towary i nie płacił swym dostawcom ani grosza.

Z Łowicza, gdzie sprzedawał fajanse p. Rajbenbacha, uciekł zagranicę. Władze wysłały za nim listy gończe, lecz do tej pory nie zdołały go przyłapać.

Ponieważ istniały poważne przypuszczenia, iż Prowizor, mimo swych oświadczeń, współuczestniczył w aferze z fajansami, pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem. Na sprawie nie przyznał się do winy. Zeznania świadków były naogół dlań korzystne.

Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia. Połowę kary darowano mu na zasadzie amnestji, wykonanie drugiej połowy zawieszono na przeciąg dwóch lat.

Napad na handlarza

Wczoraj w godzinach południowych w bramie domu przy ulicy Wschodniej 4 na 20-letniego Hermana Bedera, handlarza z Andrzejowa napadli jacyś osoby, którzy zadali mu kilka ciosów nożami.

Rannym zaopiekowało się pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do zbiorni miejskiej.

Zamach samobójczy

W dniu wczorajszym na ulicy Franciszkańskiej targnęła się na życie 21-letnia Janina Romańska. Wezwane pogotowie stwierdziło, iż napiła się ona wiekszej dozy jodyny i udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Brzeczyla sobie żyły

Wczoraj w godzinach przedwieczornych w domu przy ulicy Trębackiej 75 wydarzył się tragiczny wypadek. Anna Szykała (Pryncypalna 14), mając okno w jednym z mieszkań, przez nieostrożność wybiła szybę i przecięła sobie szkiem żyły obu rąk.

Wezwano go niej pogotowie. Lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie poważnym odwiózł ją do szpitala św. Józefa.

Okradzeni majstrowie

Ubiegłej nocy z bufetu, znajdującego się w lokalu związku majstrów przy ulicy Żeromskiego skradziono kilka butelek wina, dwie skrzynie sardynek i czekoladę na ogólną sumę 1000 złotych. O kradzieży zawiadomiono policję.

Największy film
dźwiękowy świata
ARKA NOEGO



Nowy związek

Izydor Gancegal (ongis manufaktu-rzysta, dziś — niema o czym mówić) wrócił wczoraj do domu w innym stroju niż zwykle. Był jakoś bardziej zadwołony z siebie, z dzieci i nawet z żony, co szczególnie wydawało się dziwnym panu Gancegalowej.

— Powinszujcie mi dzieci! — rzekł Gancegal, siadając do stołu i zabierając się do spożycia kolacji.

— Czy „tatunio“ został przyjęty do klubu sportowego? — zapytał najmłodszy Henio, tylko w ten sposób wyobrażający sobie szczęście na ziemi.

— Uspokój się, smarkaczu... — otu-knęła go ojciec.

— Ja już wiem... — próbowała odga-dnać córeczka Gancegala, 12-letnia Ha-la. — Tatusz został zaangażowany do filmu...

— Saluniu — zwrócił się Gancegal do żony — uspokój dzieci, bo mnie ręka świerzbi...

— Więc powiedz nareszcie, dla-czego mamy ci powinszować? — odparła żona.

Gancegal uśmiechnął się pod zgo-łym wąsem i rzekł z dumą:

— Zostałem prezesem...

— Ty prezesem?.. — zdziwili się wszyscy domownicy, nie wyłączając samego Gancegala, który jakgdyby przeraził się własnych słów i począł się zastanawiać, czy to co powiedział od-powiada prawdzie.

Po chwili doszedł jednak ze sobą do porozumienia i rzekł już całkiem sta-nowczo:

— Tak, dziś zostałem prezesem „Związku splejtowanych kupców mia-sta Łodzi“...

— Cóż to za związek?... — zdziwi-ła się żona. — Pierwszy raz słyszę o czymś podobnym!..

— Cóż w tem dziwnego? — odparł Gancegal. Skoro istnieje związek kup-ców, dlaczego nie miałby istnieć zwią-zek kupców splejtowanych? Przecież my dziś stanowimy w Łodzi większość!

Mamy swe odrębne sprawy, musimy więc mieć również oddzielną reprezen-tację! Dotychczas tylko związek kup-ców wysyłał do rządu memorjały, od dzisiaj to samo będzie czynił również związek kupców splejtowanych! Da-wnie, gdy przyjeżdżał do Łodzi jakiś mi-nister związek kupców wysyłał na po-witanie delegację. Splejtowani kupcy też chcą witać swego ministra! Dla-czego nie możemy mieć własnej delegacji?..

— No, i coż wy zamierzacie zrobić? zapytała zaintrygowana żona.

— Mało mamy roboty? Przedewszy stkiem utworzymy własną kooperaty-wę i spółdzielnię mieszkaniową, wysta-ramy się o ulgowe bilety do kin i tea-trów! Jeżeli dobrze nam pójdzie, zbu-dujemy sobie własną łaźnię i wogóle, czy mało jest do zrobienia w dziedzinie niesienia pomocy splejtowanym kup-com?..

Dzisiaj już odbyło się pierwsze po-siedzenie. Otrzymałmśmy gratulację od wszystkich adwokatów łódzkich, reje-ntów i sekwestratorów. Mnie wybrano ja-ko prezesa, ponieważ zrobiłem najwię-kszą plajtę. Szybko przygotuj kolację, gdyż ogromnie się śpiesze. O dziesiątej ma się odbyć drugie posiedzenie wy-łonnej komisji, do której i ja należę i któ-ra ma się zająć urządzeniem wiosennej reduty na cele naszego związku...

Bicz.



„CASINO“

Dziś i dni następnych.

Pierwszy Polski Film Dźwiękowy

„Moralność Pani Dulskiej“

pg. G. ZAPOLSKIEJ.

W rolach głównych:

Dela Lipińska, Zofja Batorycka, Tad. Wesołowski.

Ceny miejsc zniżone:	I seans	na późniejsze seanse
	III. zł. 1. —	III. zł. 1.50
	II. „ 1.50	II. „ 2.50
	I. „ 2.50	I. „ 3.50

Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz., w soboty i niedziele poranki o godzinie 12-iej w poł.

Korzystajmy z wiosny!..

Ranne ćwiczenia — Wletrzyć mieszkaniam! — Więcej nabiata, mniej mięsa. — Spacerować, ale nie po Piotrkowskiej!

Łódź, 25 kwietnia.

Wielu ludzi sądzi, że tylko lato jest najodpowiedniejszą porą dla przeprowa-dzenia kuracji powietrznych i słonecznych, zapominając o tem, iż właściwym okresem jest obecna pora wczesnej wiosny.

Ta domowa kuracja wiosenna jest nie-zbyt skomplikowana i dla każdego do-stępna.

Należy tylko wstać o pół godziny wcześniej, niż zwykle i przy otwartem oknie wykonać

kilka zwykłych ćwiczeń gimnastycz-nych, polegających na wyprostowaniu kręgo-słupa i zginaniu rąk oraz nóg.

Po gimnastyce, która nie powinna trwać dłużej niż dziesięć minut, należy zmyć całe ciało zimną wodą, a nastę-pnie natrzeć je mocno mokrym ręczni-kiem, aż do czerwoności.

Tego rodzaju zabiegi przy pomocy zwykłych środków domowych, prowa-dzone systematycznie, dodają nam wie-le sił i energii życiowej.

Obecny okres wiosenny nastęrcza nam również okazie dokładnego przewietrzenia mieszkań.

w których przez całą zimę nie otwiera-no okien.

Należy więc skorzystać z ciepłych dni wiosennych i otwierać szczególnie przed południem, jaknajszerzej okno, aby powietrze i słońce dostało się do wszystkich zakamarków.

Tak samo w dziedzinie odżywiania powinny nastąpić pewne zmiany, które niewątpliwie przyniosą korzyść na-szemu organizmowi. Należy więc bac-zniejszą uwagę zwrócić na nabiał, unika-jąc w miarę możliwości potraw mię-snych. Świeże masło, jajka, ser i mleko każdemu chyba zastąpią mięso, które sprzyrzyło się już w ciągu zimy.

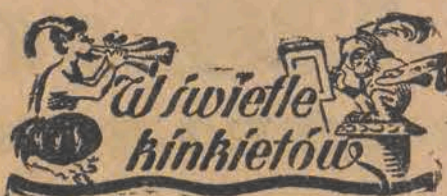
Pozatem korzystać należy w jaknaj-szerszym zakresie ze spacerów, najlepiej w mniej zaludnionych dzielni-cach.

W Łodzi przyjął się prowincjonalny zwyczaj spacerowania wyłącznie po Piotrkowskiej ulicy.

Taki spacer jest nonsensem!..

Na okres wiosenny mamy dość par-ków, w których głębokie oddychanie w ten sposób, aby powietrze się dostało do wszystkich zakamarków płucnych, da nam o wiele więcej zdrowia i rado-ści, niż pchanie się po Piotrkowskiej.

Wiosna jest najpiękniejszą porą roku ale trzeba umieć z niej korzystać!..



Wiosna! Wiosna! Wiosna! (Mężowie na urlopie)

Premjera w teatrze Popularnym

Wesoła, lekka, gęsto przepleciona śpiewami i tańcami sztuka, której pre-mjera odbyła się w teatrze Popularnym podczas świąt — zastosowana jest do obecnej pory roku, bynajmniej nie tylko z tytułu.

Również treść jej, ilustracja muzy-czna, gra, wystawa, jednym słowem — wszystko w tych „Mężach na urlopie“ technie lekkością, powiewnością — jak to na wiosnę być powinno...

Szczery, acz staroświecki nieco hu-mor tkwi w tych perypetiach i tarapa-tach, na jakie narażają się dwaj mężo-wie z tej racji, że małżonki ich udzieliły im wspaniałomyślnie urlopu, w nastę-pstwie zaś — żalując tej szczodrości — u-dają się w ślad za nimi na wywczasie i przyłapują ich na rozległych bezdro-żach zdrady małżeńskiej!..

Zabawna akcja rozwija się wartko, co chwila eksploduje rakietą dowcipu, sytuacje są szczerze zabawne, nic dzi-wnego więc, że widowie bawia się do-skonale, darząc wykonawców, rzesiste-mi brawami, zarówno po spuszczeniu kurtyny, jak też — zwłaszcza — po li-cznych piosenkach i popisach choreo-graficznych.

Zasługę wielce udanego widowiska należy zapisać na dobro świetnych wy-konawców ról głównych, a więc p. p. Zielińskiej, Ziemińskiej, Piłarskiej oraz Warchałowskiego, Skorałowskiego, Gó-rowskiego i Horowicza.

Na uznanie zasługują również liczne tańce układu p. Zaborskiego.

Reżyserja p. Zuckiego — idąc po linii jaknajwiększego ubarwienia i uro-zmaicenia całości — uwytadnia nale-życie wszystkie dodatnie walory tego bardzo dobrego, wesołego widowiska.

J. Z.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj, w piątek i dni następne w dalszym ciągu ciesząca się niesłabnącym powodzeniem lekka komedia Zygfryda Geyera p. t. „Kobietki z eleganckiego świata“. Początek o godzinie 8.45 wieczorem.

W sobotę, dnia 26 kwietnia o godzinie 4-iej po południu i w niedzielę, dnia 27 kwietnia o godzinie 12-iej w południe, bajka dla dzieci „Księżniczka na grochu“.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, w piątek, wieczorem oraz w sobotę po południu ostatnie powtórzenie melodyjnego we-sołego, przepięknie śpiewami i tańcami wode-wilu „Wiosna, wiosna, wiosna“ („Mężowie na urlopie“).

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj wieczorem „Przestępcy“.

Hallo! Tu radio!..

Godz. 11.30—11.45 P.A.T. Przegląd prasy krajowej 11.58—12.05 Sygnał czasu Hejnał mar-jacki 12.10—13.10 Muzyka z płyt gramofono-wych. 13.10 Komunikat meteorologiczny 14.40 Komunikat gospodarczy 15.00 „Kącik krótkoła-łowy“ 15.15 Przegląd wydawnictw periodycz-nych 15.35 Odczyt z cyklu wykładów dla matu-rzystów p. t. „Wiosna ludów“ — wygłosi prof. Iwaszkiewicz 16.15—16.30 „Polscy misjonarze na Dalekim Wschodzie“ — wygł. ks. dr Wadoł-kowski 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „O ochronie prawnej pracy“ — powie adw. Peszyński 17.45 Koncert muzyki lekkiej 18.45 Rozmaitości 19.10 Giełda rolnicza 19.25 Fel-jeton p. t. „Mikrofon w wagonie Warszawa — Rzym“ — wygłosi p. Strzetelski 19.40 Prasowy dziennik radiowy 19.58 Sygnał czasu 20.05 Po-gadanka muzyczna — wygł. p. Karol Stromenger 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. Po koncercie komunikaty oraz retransmisja ze stacji zagranicznych

HADZI MURAT BIAŁY SZATAN

Rekordowy film Toma Mixal — Korona tegorocznej produkcji! p. t.

„W OBRONIE HONORU“

TOM MIX

Emocjonujący film sensacyjno—cowboyski w 10 aktach, ilustru-jący nowe tricki cowboyskie i cuda akrobatyki jeździeckiej.

Wroli głównej: Król sensacji—bohaterki

Szalona sensacja! emocja! napięcie!

Początek seansów o godz. 12-iej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Na wieczorowe seanse ceny miejsc zniżone

KINO TEATR CZARY

Cegielniana 34.

Dzisiaj sensacyjna premiera! Dzisiaj

Głupota ludzka jest nieśmiertelną Święci ona triumfy mimo postępu i rozwoju nauki

Głupota ludzka od niepamiętnych czasów stanowi niezmiernie wdzięczny temat dla dociekliwych filozofów i filozofów, którzy, nawiasem powiedziawszy, byli czasem tej głupoty prawdziwą koroną.

Od zgrzytliwego satyryka Lukiana aż do wielkiego pesymisty Szopenhauera gienjalni ludzie wszystkich stuleci często stawiali sobie za zadanie ujawnianie głupoty ludzkiej.

Wielki współczesny francuski fizjolog Karol Richet, poświęcił ostatnio całe swe dzieło, w którym stara się udowodnić, jak głupia była i jak głupia pozostała ludzkość po dzień dzisiejszy.

Tezę tę przedstawia najbardziej jaszkrawo Richet, gdy cytuje przykłady ludzkich pojęć na tle zjawisk natury.

Powszechnie wiadome jest naprz. pojęcie o kształcie ziemi, jakie wyobrażał sobie ludzie dawniejsi. Tytułowa karta jakiejś starej książki francuskiej, jak podaje Richet, przedstawia naprz. jakieś gośpielgrzyma, który dotarł szczęśliwie do „końca świata”. Aż do Krzysztofa Kolumba nikomu nie przyszło na myśl, że ziemia jest kulista.

Chociaż Thales miał już pewne wyobrażenie o wielkości słońca, ale w pojęciu jego słońce było „co najmniej tak wielkie jak Peloponnes”.

Dwa tysiące lat panowało przekonanie, że ogień, powietrze, ziemia i woda są jedynymi czterema elementami. — I trzeba było dopiero przyjscia na świat Lavoisier'a, by ludzkość przekonała się, że żaden z tych żywiołów nie jest elementem.

Długo również utrzymywało się mniemanie o 4 zasadniczych składnikach ludzkiego organizmu: krwi, żółci, limfie i szluzu, którym odpowiadały 4 zasadnicze temperamy: sangwiniczny, choleryczny, melancholijny i flegmatyczny.

Aż do czasu Franklina burza była tajemniczym zjawiskiem, przerażającym swą dziką gwałtownością, którą wyjaśnił ten wielki uczonej amerykański, ujmując wynalezionym przez siebie piorunochronem jej niszczytelką siłę elektryczną. Mimo gienjalnych prac Amper'a, Faraday'a, Hertza, Maxwella, Edisona i Marconiego wiedza nasza o działaniu siły elektrycznej jest po dziś dzień jeszcze w powijakach.

Van Helmont, lekarz i filozof, który w 17 roku swego życia był już profesorem i poczynił kilka odkryć w chemii, nie wahał się utrzymywać w XVI wieku naszej ery, że z brudnej koszuli pozosta-

Tragiczne skutki biurokracji spowodowały śmierć 60-letniego starca

W Pradze Czeskiej, jak wiadomo będącej wzorem porządku i przestrzegania przepisów, zdarzył się wypadek, przypominający z jednej strony bajkę o kogutku, który poszedł po wodę dla konającej kurki, z drugiej zaś strony bajkę o zającu, którego wśród serdecznych przyjaciół psy zjadły.

Otóż na jednej z ulic upadł zemdlony człowiek, jak się później okazało, 60-letni maszynista kolejowy Otto Kar Kohout.

Zajęli się nim jakiś pan i pani i zwrócili się najpierw do policjanta, który korzystając ze swego prawa, orzekł, że to jest pijany człowiek i że go nic nie obchodzi.

Wezwano potem samochód, ażeby chorego przewiózł do szpitala, oddalonego o 80 metrów, ale szofer odpowiedział, że mu nie wolno przyjmować kursów

wionej w jakimś garnku wyleły się myszy.

Paracelsus wierzył w magiczną i magię drogich kamieni, wpływa jąca na los ludzki. Ambrosius Paracus widział na rodzone oczy żywych djabłów i wierzył w to również lekarze XVI stulecia, którzy je wypędzali ze swych „opętanych” i przez to chorych pacjentów.

Dzisiaj każdy z nas laików po prze-

tak małych.

Wobec tego przypadkowy opiekun zemdlonego poszedł do szpitala i prosił portjera, ażeby mu dał posługaczy do przetransportowania chorego, ale otrzymał odpowiedź, że szpitalowi wolno zajmować się transportem chorych tylko w swoim obrębie.

Na prośby wreszcie owego pana portjer przychylił nosy, na których ów pan i pani przenieśli Kohout'a do szpitala, gdzie jednakże doktor stwierdził już tylko śmierć.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewiczza (Pabjanicka 50), K. Chłodzińskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska Nr. 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

czytaniu pierwszego lepszego dzieła tak wielkich uczonych jak Pliniusz, Arystoteles, Galenus, Descartes, Galileusz czy nawet współczesnego nam Leibniza, tj. najmędrszych z mądrych może dojść do przekonania, iż nawet tacy luminarze wiedzy i nauki grzeszyli nieraz zupełną ignorancją. Jak więc głupie muszą być niewykształcone masy, które przecież stanowią znakomitą większość ludzkości.

LUNA Dziś poraz ostatni.

HARRY LIDTKE



ulubiony — donżuan ekranu —
wesoła sztuka filmowa

CZARNE DOMINO

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego. Początek seansów o godz. 4-ej.

Udział biorą znakomici i sympatyczni: Vera Smitterler, Junkerman, Ernest Verebes i Herman Picha.

Nadprogram:

„Lot Chaplina przez Atlantyk”

z udziałem:

Marszałka Piłsudskiego, Brianda, Macdonalda, Mussoliniego, Hindenburga, Grety Garbo, Johna Gilberta, Douglasa Fairbanka, Pat i Patricia i innych.

W walce ze światem zbrodni

Napisał na specjalne zamówienie „Expressu”
b. aspirant policji śledczej D. W. BACHRACH

14)

ROZDZIAŁ IV.

Przestępcy z toru wyścigowego. — Dlaczego Joe Samuels miał lzy w oczach? — Człowiek, który zawsze stawiał na dobrego konia

Odtworzymy sobie w wyobraźni angiela. A więc — wysoka, chuda postać z fajką w zębach, siedząca w wygodnym, głębokim fotelu, pełna spokoju i powagi.

Tło tego obrazu? Oczywiście — klub, bez którego trudno sobie poprostu wyobrazić autentycznego brytyjczyka. Portret, być może, zbyt groteskowy, nie daleko jednak odbiegający od realizmu. Klub jest ogniskiem życia towarzyskiego w Anglii, jest miejscem, w którym szanujący się mieszkaniec nadtamizańskiej stolicy, Liverpoolu, czy Manchesteru, spędza większą część dnia, a nierazko i nocy.

Cóż więc dziwnego, że gigantyczny Londyn jest poprostu usiany najróżnorodniejszych rodzaju klubami, od luksusowych na Park-Lane do ohydnych spelunek w portowej dzielnicy? Anglik, mimo zewnętrznego chłodu i spokoju, ma pasję do hazardu, a klub jest właśnie najodpowiedniejszym terenem do kultuwania tej namiętności.

Można tam grać w szachy, karty, do mino, robić najdziwniejsze nieraz zakłady, oraz — co jest najbardziej atrakcyjnym czynnikiem — brać udział w wyścigach, siedząc sobie wygodnie w fotelu przy soda and whiskey, czy dżinie.

Wszystkie bowiem większe kluby mają połączenie telegraficzne z licznymi torami wyścigowymi, skąd otrzymu-

ją wiadomości najwyżej w pięć minut po odbytych biegach.

Gdy się weźmie pod uwagę, że wyścigi konne trwają w Anglii cały rok bez przerwy, nietrudno domyśleć się, że kluby rozwijają się wspaniale, przysparzając sobie, no i rządowi znacznych zysków.

W roku 1904, t. j. w czasie, gdy pracowałem w City Police, jednym z najpopularniejszych klubów w Londynie był „Claridge”, niezwykle wytworny lokal, należący do bookmackera Joe Samuels'a. W miejscu tem muszę zaznaczyć, że bookmackerzy w Anglii nie są bynajmniej uważani za przestępców, lecz uprawiają swoje „rzemiosło” zupełnie legalnie, oplacając patenty i podatki.

Takim właśnie bookmackerem był również ów Joe Samuels, człowiek bardzo przyzwrotny i dobroduszny. Do jego klubu zawitałem po raz pierwszy, gdy poszukiwałem głośnego w owych czasach złodzieja 10,000 funtów. Davida Cohena, którego jednak, mimo olbrzymich wysiłków, nie udało się nam nigdy przylapać. A gdzie można było szukać defraudanta, jeśli nie w klubie, dokąd wa bi pokusa potrojenia łatwo zdobytej fortuny?

Dyżurowałem tedy w „Claridge” przez kilka dni i nocy z rządu, grając rolę gracza, Cohena coprawda nie przylapałem, ale za to wpadłem na trop afery,

której wykrzyk było nielada sensacją dla Londynu.

Pamiętam doskonale ten upalny dzień czerwcowy, gdy siedziałem w jednej z sal klubu „Claridge”, pochłaniając — jeden po drugim — pękate kufle lemonjady. Było jeszcze wcześniej i sale klubu świeciły pustkami. Joe Samuels siedział przy jednym ze stolików i stawał pasjansa.

— Co nowego, mr. Samuels? — zagadnąłem go w pewnej chwili.

Właściciel klubu odwrócił się w moją stronę i odrzekł, kiwając głową:

— Żle, źle... Wczorajszy dzień kosztował mnie bardzo drogo...

— Znów? — Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, patrząc na zrozpaczoną minę bookmackera. A kto uderzył pana tym razem po kieszeni?

— Kto? Kto? — odparł Samuels rozdrażnionym głosem. — Ten sam, co zawsze... Póki żyję, nie widziałem jeszcze takiego djabelskiego szczęścia... Jeżeli przegra, będzie to drobna, maleńka sumka, a jak wygra... Co tu dużo mówić — keń, na którego on postawił większą sumę, musi przyjść pierwszy do mety...

Odłożył karty i usiadł przy moim stoliku.

— Djabelskie szczęście, diabelskie szczęście... — powtórzył, rozkładając bezradnie ręce. — Powiem panu prawdę: jeszcze kilkanaście dni takich wypląt, a będę kompletnie zrujnowany...

Poklepałem bokmackera po ramieniu.

— A ilu graczy zrujnowało się już u pana? Szanse muszą być równe...

— Ja z tego żyję i płacę wysokie podatki, a oni szukają w moim klubie szczęścia... Zafatwiam wszystkich uczciwie i nikt nie może powiedzieć o mnie ani jednego złego słowa. Że ten i ów nie ma szczęścia, nie na to nie poradzę... Mogą nie grać...

— A ten ma szczęście, więc gra... — Czy może pan mieć o to żal do niego?

Samuels machnął niecierpliwie ręką. Długo ważył coś w myśli, wreszcie rzekł, oglądając się ostrożnie dokoła:

— Widzi pan, to jest jakaś nieczysta sprawa... Nie chcę, broń Boże, rzucić

na nikogo fałszywych podejrzeń, ale... to wszystko wygląda trochę niewyraźnie...

Spojrzałem na bokmackera surowo. — Czy pan ma jakieś dane, by tak mówić?

— Nie... Nie mam żadnych danych, ale jestem pewny, że w tem coś jest... Niech pan weźmie pod uwagę, że ten gracz decyduje się na konia zawsze w ostatniej chwili, na minute, dwie — przed przyjsciem depeszy z toru wyścigowego...

— Ale cały czas przebywa w klubie, prawda?

— Tak... Powiem panu to nawet, że nie odchodził ani na chwile od stolika, przy którym siedzi...

— No więc? Co może być w tem, jak pan powiada, niewyraźnego?

Samuels westchnął głęboko i stuknął się kilkakrotnie palcem w czoło.

— Ba, gdybym ja to wiedział, gdybym ja wiedział... Ale przysięgnę na wszystko, że on ma jakieś sposoby, które go nigdy nie zawodzą...

— Wątpię... — odparłem zniecierpliwiony tą beładną paplaniną i sięgnąłem po gazetę. Nie mogłem przecie brać poważnie takich gołosłownych oskarżeń.

Cóż w tem dziwnego, że jakiś gracz ma szalone szczęście i wygrywa? Mogło to się bardzo niepokochać właścicielowi klubu, mógł w tem widzieć „nieczyste sprawy”, ale chcąc nie chcąc musiał się z tym stanem rzeczy pogodzić.

Dużo coprawda słyszałem już o różnych kombinacjach graczy wyścigowych, ale są one możliwe jedynie na torze. Tutaj, w klubie — jedynym człowiekiem, który mógłby coś zdziałać w tym kierunku, był tylko Joe Samuels, mający do dyspozycji własny aparat telegraficzny. Ale to jest przecie absurd, bo w razie jakiegokolwiek tricku, byłby on zdemaskowany w ciągu tego samego dnia.

Bokmacker podniósł się z fotelu i pochylił nisko nad moją głową. Jeszcze raz rzejrzał się dokoła, poczem rzekł szepem:

(D. c. n.).

I-szy Dźwiękowy

KINO

TEATR
w Łodzi 99

"SPLENDID"

DZIŚ DAWNO OCZEKIWANA PREMIERA
PIERWSZEGO EUROPEJSKIEGO 100%
FILMU DŹWIĘKOWEGO

Melodja serc



w rolach
głównych

Willy Fritsch
Dita Parlo

PRZEŚLICZNY
FILM MIŁOSNY
PEŁNY NAPIĘCIA
DRAMATYCZNEGO
MALOWNICZE TŁO
PUSZTY WĘGIER-
SKIEJ I PIĘKNEGO
BUDAPESZTU!

WYŁ. EKSPŁ.



NAJNOWSZE ARCYDZIEŁO TWÓRCÓW „RAPSOJI WĘGERSKIEJ”
ERYKA POMMERA H. SZWARCA H. SZEKELY'EGO
kierownika produkcji reżysera scenarzysty

Zachwycające pleśń cygańskie w wykonaniu
słynnej kapeli cyganów JANCZI BALOGHA.

NAJWIĘKSZY DOTYCHCZAS WSZECHŚWIATOWY
SUKCES FILMU DŹWIĘKOWEGO

KAŻDY MUSI USŁYSZEĆ JAK BRZMI „Melodja serc”
KTÓRĄ ODŚPIEWA WILLI FRITSCH.

PONADTO:

REWELACJA

Z EKRANU

**DIALOG
POLSKI**

w NIEZWYKŁYM

20-sto

minutowym
**POLSKIM
FILMIE
DŹWIĘKOWYM**

SENSACJA

Walki w cyrku

Amator Sasorski do-
puszczony do turnie-
ju. — Sztekker po-
gromcą Szneidra.

Turniej zapasniczy staje się z ka-
żdym dniem bardziej interesujący.

Na wstępie arbiter zakomunikował
publicznie, że mistrz polskich amatorów
Sasorski zostaje warunkowo dopuszczo-
ny do turnieju, poczem na ring wystąpił
młody sympatyczny atleta z berneńskiej
„Makabi” Fischer do walki z Grenowi-
czem (Jugosławia). 2 min. wystarczyły
Fischerowi do powalenia swego przeciw-
nika na łopatki.

Motyka (Czechy) tak podniecił się w
walce z francuzem Le Fawre'm, że w za-
cietrzewieniu omal nie zrzucił go z ringu.

Sędziowie zupełnie słusznie zdyskwa-
likowali Czecha z tej walki, przyzna-
jąc, zwycięstwo francuzowi.

Motyka awanturował się lecz na nie-
się to nie zdało — decyzja została u-
trzymana.

Niezwykłe ostrą walkę stoczył 145
kg. wążący argentyńczyk Fehringer z
twardym i ambitnym Mirną. Argentyń-
czyk okazał się nadludzko silny i jest
pewnym kandydatem do jednego z czoło-
wych miejsc w turnieju. Wynik pozostał
po 20 min. remisowy.

Najwięcej emocji przeżywała publicz-
ność gdy do walki z brutalnym Schnei-
drem wystąpił mistrz Polski, Sztekker.
Bez większego wysiłku mistrz Polski w
14 min. położył Schneidra na obie łopat-
ki.

Dziś nielada atrakcja czeka licznych
miłośników walk, gdyż do decydującego
starcia ze Sztekkerem staje Motyka, po-
zatem walczą: Fischer — Bartnik, Le
Fawre — Schneider, Dutzman — Fehr-
inger.

„BAJKA”

Franciszkańska 31, róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następnych. Przepiękny film
przepełniony iza i sentymentem, pełen
subtelności i poezji, p. t.

Zapomnisz o mnie...

Dramat dwójga młodych serc. Mistrzow-
ska reżyseria James Cruze. Głów-
ne role kreują: Józefina Dunn
Ricardo Cortez William Haines

Początek codziennie o g. 4.30 w soboty,
niedziele i święta o 12-ej Ceny wszystkich
miejsc na pierwsze seanse po 50 gr.
Dla urzęd. państwowych i komun-
alnych bilety ulgowe po 50 gr. za oka-
zaniem legitymacji.
Dobrowa orkiestra pod kierunkiem
A. Richtera.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1
Telefon 108-26.

— — Początek seansów o godz. 6, 8 i 10 wiecz. — —

**Komunikacja autobusowa
Łódź — Piotrków**

Autobusy na powyższej linii odcho-
dzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzi-
nie począwszy od 8 rano do 20 w wie-
czór ze stacji autobusowej przy ulicy
Rzgowskiej 85, dojazd tramwajami 11 i 4
Czas przejazdu 1 godz. 30 minut. Cena
zł. 3 gr. 50.

Dr. med.
NIEWIAŹSKI
specjalista cho-
rób skórnych
i wenerycznych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11
i od 5—9.
w niedziele i święta
od 9—1
Oddzielną pocze-
pania

**Doktor
P. Klinger**

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy
krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie
od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i
święta od 10 do 12. Oddzielną pocze-
kalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)
PRZYJME panów na mieszkanie, ulica
Nowo - Zarzwska 70, m. 17 oficyjna. 25 ul. Kilińskiego 41, m. 8.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.
w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampą kwarcową,
elektryzacja, Roentgen, szczyplenia,
analizy (moczu, kału, krwi, płwocm,
wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerolo-
giczna dla chorób skórnych i wene-
rycznych
3 złote.

Gabinet dentystyczny - lekarski
R. LITWINA

Piotrkowska 108.
Przyjmuje od 10—2 i 4—7.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.
ROWER „Wicher” sprzedam tanio.
Kilińskiego 41, m. 8.

Dr. med.
STUPEL
choroby skórne
włosów, wene-
ryczne i mocz-
płciowe
SZKOLNA 12
tel. 118-28.
przyjmuje od godz
6—9 wiecz.

Leczenie światłem
(Roentgen, lampą
kwarcową). Elektro-
terapia.

Dr. med.
Edward

Reicher
Choroby skórne i we-
neryczne. Leczenie
diatermia. Elektro-
rapia. ul. Połud-
niowa 28. Od 8-10
rano, 12-2 i 5-8,30 w.
w niedz. od 9-2 pp.
Dla niezamożnych
ceny lecznic.

SZEWCY na damską galanterię (8—10
par tygodniowo), na damskie sportowe
oraz na męskie pasowe mogą zgłosić
się z próbnymi parami do W. Manda,
ul. Piotrkowska 127. 25

JEZYKA polskiego i rachunkowości
szybko wyucza student wyższego se-
mestru. Starszych specjalną skróconą
metoda. Gdańska 23, m. 2, front I p. 26

DO WYNAJECIA sklep, kuchnia i po-
kój, nadający się na każdy interes.
Wiadomość: w zakładzie fryzjerskim,
Łódź, Krucza 23. 25

SPRZEDAM budkę na własność na do-
godnych warunkach, z urządzeniem.
Wiadomość Widzew, ul. Kunieca róg
Kazimierza w budce. 27

Dr. med.
HELLER
chor. skórne
i weneryczne
NAWROT 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano
i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych
ceny lecznic.

Dr. med.
S. Neumark
Choroby skórne i
weneryczne, lecze-
nie lampą kwarcową
MONIUSZKI 5
tel. 170-50.
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 12-1
i od 5-7

SZCZYT ELEGANCJI
i ekonomii osiągniesz farbując swe
poniszczzone obuwie torebki kurtki
meble w mechanicznej farbiarni o-
buwia i wyrobów skórzanych
„JEDYNA”
Łódź Piotrkowska 108 tel. 184-50
Zelownia obuwia skórą i gumą in-
dyjską na miejscu

Doktor
Łagunowski

specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopłcio-
wych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30
po 10.30 rano, od 1
do 2.30 pp., od 6
do 8.30 w., w nie-
dziele i święta od
10—1-ej. Oddzielną
poczekalnia dla pań

Doktor
Wolkowyski

Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista cho-
rób skórnych
i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą
kwarcową.
przyjmuje od godz.
8—2 i 5—9 wiecz.
wniedz. i święta 9-1
Dla pań od 5—6
oddzielną poczek.



Gorączkowe przygotowania

do rozgrywek o puchar Davisa

We wszystkich państwach w re obecnice gorączkowa praca przygotowawcza do rozgrywek o puchar Davisa. Tegoroczne spotkania o Davis Cup prowadzone będą w tempie znacznie przyspieszonym, tak że 6 maja ukończona zostanie pierwsza runda, a 18 maja druga. 9 i 20 czerwca odbędą się dalszy ciąg spotkań. Finał rozgrywek o puchar Davisa wyznaczony został na dzień 25 lipca.

★

Angielska reprezentacja tenisowa na mecz o puchar Davisa z Niemcami przedstawia się następująco: Austin, Lee, Gregory-Collins.

Rozłam w Lwowskim Zw. Piłki Nożnej

Zarząd L. Z. O. P. N-u podał się do dymisji

W swoim czasie donosił „Express“ o możliwości rozwiązania Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z powodu znacznych niedociągnięć zarządu tamtejszego związku. W dniu wczorajszym otrzymaliśmy ze Lwowa wiadomość, że L. Z. O. P. N., widząc, że przyślana do Lwowa z Warszawy nadzwyczajna komisja z ramienia PZPN-u w osobach pp. Krajewskiego i Michałowicza zebrała b. dużo obciążającego materiału wskutek czego lwowski związek musiałby być rozwiązany, albo zawieszony w

czynnościach. Ażeby tego uniknąć postanowił zarząd LZOPN-u podać się natychmiast do dymisji, co też zostało uskutecznione w dniu onegdajszym.

Narazie więc piłkarze lwowscy nie mają zarządu a funkcje tegoż spełnia na razie specjalna komisja.

Krają we Lwowie słuchy, że tamtejszy związek postawi na swojej przeciw PZPN-owi, mówi się również o ewentualnym rozłamie. Są to tylko pogłoski, narazie jeszcze nie sprawdzone. Narazie w lwowskim świątku wre jak w ulu

Inauguracja sezonu kolarskiego — w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się inauguracja sezonu kolarskiego. — Drużyny zwyczajnie dorocznym, wszyscy zgrupowani w liczbie dwudziestu i ośmiu towarzystwach działających na terenie województwa łódzkiego, kolarze udadzą się z Helenowa defilada przez miasto do Katedry na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie nastąpi powrót do Helenowa, gdzie nastąpi przemówienia i rozwiązanie uroczystości.

Tradycyjny wyścig młodzików, odbywający się zawsze w dniu otwarcia sezonu został przełożony na niedzielę, dnia 4 maja, na znak żałoby po zgonie ś. p. Władysława Sierpińskiego, zasłużonego działacza i propagatora kolarstwa.

P. Nawrocki kieruje meczem Wisła—ŁKS

Polskie Kolegium Sędziów piłki nożnej delegowało następujących sędziów na niedzielne mecze ligowe: Polonia — Pogoń w Warszawie p. Rutkowski z Krakowa, Ł.K.S. — Wisła w Łodzi sędzia p. Nawrocki z Poznania. Cracovia — Garbarnia w Krakowie p. Rosenfeld z Bielska, Warta — Warszawianka p. Brzeziński z Krakowa, wreszcie Czarni — Ł.T.S.G. p. Malow z Warszawy.

Łódź na drugim miejscu

Jak się dowiadujemy ustalili już Polski Związek Atletyczny punktację drużynową atletycznych mistrzostw Polski, które odbyły się ubiegłej niedzieli i poniedziałku w Krakowie. Punktacja ta przedstawia się następująco: Podnoszenie ciężarów: 1) Śląsk 20 punkt., 2) Łódź 12 punkt., 3) Pomorze 5 punkt., 4 i 5) Warszawa i Poznań po 2 punkt., Zapasy: 1) Warszawa 19 punkt., 2) Śląsk 17 punkt., 3) Łódź i Kraków po 7 punkt., 5 i 6) Lwów i Pomorze po 1 punkcie.

12 czerwca walczy Schmelling z Scharkeyem

Ostateczny termin spotkania bokserkiego Schmelling - Scharkey ustalony został na dzień 12 czerwca. Spotkanie powyższych tytanów bokserkich o mistrzostwo będzie niewątpliwie największą sensacją sportową świata.

Jak się dowiadujemy organizuje Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w dniu 3 maja wielkie święto w. f. i p. w. We wszystkich gminach, miasteczkach odbędą się zawody sportowe, zaś w Zgierzu odbędą się zawody lekkoatletyczne i w grach sportowych eliminacyjne przed świętem sportowym w Spale.

Ł. K. L. T. Helenów

Plac tenisowy do wynajęcia. Przed południem zł. 3, po południu zł. 4 za godzinę. Bilety przy kasie.

Szanse zespołów ligowych

Przed niedzielnymi walkami o mistrzostwo

Po tygodniowej przerwie, w czasie której odbyło się zaledwie jedno spotkanie ligowe, toczyć się będzie w nadchodzącą niedzielę dalszy ciąg emocjonujących walk.

W Łodzi walczyć będzie Ł.K.S. z ex-mistrzem Polski Wisłą. Spotkania tych zespołów posiadają, jak wiadomo, bardzo bogatą tradycję.

Bilans spotkań Wisła—Ł.K.S. z ostatnich kilku lat przemawia znacznie na korzyść Ł.K.S-u. Wisłacy nie mają szczęścia do zespołu łódzkiego i jak swego czasu oświadczył przedstawiciel Wisły: gra cze drużyny krakowskiej nie umieją grać z Ł.K.S-em.

Tak było przed dwoma laty, tak było również w roku ubiegłym. Dwukrotnie Ł.K.S. pokonał Wisłę w Krakowie, raz w Łodzi i raz drużyny te osiągnęły wynik remisowy.

Faktem jest również, że spotkanie tych zespołów, to zażarta walka, z której wychodzą zwycięsko ci, którzy posiadają zdrowsze nerwy.

Do tej pory drużyna Ł.K.S-u była bardziej zrównoważona, jak będzie w niedzielę trudno przewidzieć. Będzie to w dużej mierze zależało od składu w jakim drużyna łódzka wystąpi.

Wisłacy znajdują się obecnie w dobrej formie i Ł.K.S. będzie zmuszony znacznie wyłożyć swe siły, by wyjść z tego spotkania zwyciężnie.

W Warszawie drużyna Polonii zmierzy się z Pogonią, która przed kilkoma tygodniami pokonała gładko Warszawiankę.

Czy sukces lwowian nie był przypadkowy wykaże właśnie nadchodząca niedziela.

Pogoń na meczu tym dowiedzie, czy odegra lepszą rolę niż w roku ubiegłym, gdyż trudno sobie wyobrazić, by nieznanie zmieniony w porównaniu z zeszłorocznym sezonem, skład, mógł naraz zmienić się znacznie na korzyść. Szanse zwycięstwa leżą po stronie Polonii, chociażby z tych względów, że rozegra ona mecz na własnym boisku.

W Krakowie toczyć się będzie zacięty bój między Garbarnią i Cracovią. Drużyna fabryczna zeszlatorocznym wicemistrz Polski znajduje się obecnie w sytuacji opłakanej. Nie zdobyła ona dotąd żadnego punktu, z drugiej zaś strony Cracovia kroczy przypadkowo (walcower z Polonią) na czele tabeli i niewątpliwie dołoży dużo starania, by niebyć pozbawioną zaszczytnego miejsca w tabeli.

Faktem jest, że coś się popsło w Garbarni. Niemalże identyczny skład co w roku ubiegłym, gra obecnie o klasę gorzej. Drużynę Garbarni ogarnął jakiś psychiczny nastrój, który przypuszczalnie posiada jakieś głębsze podłoże i niewątpliwie drużyna ta zbyt szybko nie powróci do swej dawnej formy.

W Poznaniu Warta gościć będzie stołeczna Warszawiankę, drużyny zawsze nieobliczalną. Aczkolwiek w tym wypadku faworytem jest Warta, to jednak spodziewać się należy na tym meczu nie spodzianki, w dodatku, że stan Warsza-

wianki po ostatnich niepowodzeniach znacznie się pogorszył.

Ostatnie spotkanie tygodnia odbędzie się we Lwowie między drużynami Ł.T.S.G. i Czarni. Dla benjaminka Ligi mecz niedzielny będzie niewątpliwie bardzo ciężki i wątpliwe należy, czy drużyna łódzka coś wskóra we Lwowie.

W ostatnich spotkaniach zespół łódzki wykazał znaczny spadek formy, zwłaszcza linia ataku, w której najlepszy gracz Herbstreich gra z meczu na mecz gorzej.

Wielkie zawody lekkoatletyczne o odznakę Polsk. Związku Lekkoatletycznego

W dniu 27 kwietnia br. o godzinie 10 na boisku WKS-u w Łodzi odbędą się zawody o odznakę PZLA dla mężczyzn w wieku od lat 18-u wzwyż, dostępne dla zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych.

Odznakę otrzymać może każdy obywatel Polski o nieposzlakowanej czci. Dla zdobycia odznaki konieczne jest osiągnięcie granicy w jednej konkurencji w każdej z niżej wymienionych grup:

1. grupa — biegi krótkie.
100 mtr. — 13 sek.,
400 mtr. — 64 sek.,
1500 mtr. — 5,15 min.
2. grupa — biegi długie i chody.
5000 mtr. — 23 min.,
10.000 mtr. — 50 min.,
chód 10000 mtr. — 1 godz. 10 min.,
chód 20000 mtr. — 2 godz. 40 min.

3. grupa — skoki.
wład — 4,75 mtr.,
wwyż — 1,35 mtr.,
trójskok — 9,50 mtr.
4. grupa — rzuty (oburącz).
Kula — 14 mtr.,
dysk — 40 mtr.,
oszczep — 50 mtr.

Wyjaśnia się, że każdy zawodnik wybiera sobie zawczasu po jednej konkurencji z każdej grupy, które należy zaznaczyć w przestany do ŁOZLA, formularzu odznaki PZLA.

Zbiórka zawodników do przeglądu lekarskiego w tymże dniu na boisku WK. S-u o godzinie 8-ej.

Skład Komisji Sędziowskiej zostanie podany w następnym komunikacie.

Piłkarze i hazeniści „BATA” z Złinu grają w Łodzi 4 wzgl. 5-go maja

Jak się „Express Wieczorny” dowiaduje, w pierwszych dniach maja r. b. przybędzie do Polski i zawita również do Łodzi, znakomita drużyna piłkarska z Czechosłowacji „BATA” z Złinu.

Drużyna piłkarska „Bata” egzystuje przy największej na świecie fabryce obuwia, znanego potentata Bati z Złinu i gromadzi pracowników tej fabryki, podobnie jak nasze kluby fabryczne. W drużynie czechkiej występuje cały szereg wybitnych graczy.

Drużyna „Bata” przybywa do Polski w dniu drugiego maja i rozegra trzy mecze, w dniach 3, 4 i 5 maja w Poznaniu, Łodzi i Warszawie.

Wraz z drużyną piłkarską przybywa również zespół hazeny „Bata”, który który zaliczony jest do czołowych zespołów europejskich. W drużynie hazeniny występują czołowe lekkoatletki czeskie.

Gościna obu drużyn „BATA” w Łodzi naznaczona już została na niedzielę dnia 4 maja, względnie na poniedziałek

dnia 5 maja. Ostateczny termin zostanie ustalony w tych dniach. Sportowcy z klubu „BATA” przybywają do Polski w celu powitania nowych oddziałów tej fabryki w Polsce w Poznaniu, Łodzi i Warszawie.

Przeciwnicy „BATA” w Łodzi nie są narazie znani. Przypuszczalnie „BATA” zmierzy się w Łodzi z ŁKS-em.

1. Dolar za każdą żywą pluskwę, znalezionej po dokonaniu dezynfekcji preparatem „Fumigatore-Cimex”

zapłacimy w gotówce. Preparat ten jest jedynie uznany przez Minist. Spraw. Wewn. Dyp. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju Insektom, a specjalnie bakteriom dyfterytii i tyfusu brzuszkiego. Zakłady Chemiczne - Dezynfekcyjne

„SALVATOR”
Katowice Zastępstwo na wojew. łódzkie
Inż. Juliusz Harner i S-ka, Łódź,
6-go Sierpnia 1. tel. 188-58.

Ostatnia minuta.

Bolszewicy

odbierają rodzicom niemowlęta

Mińsk, 25 kwietnia.

Komisja narodowościowa Białorusi sowieckiej zorganizowała prawie we wszystkich miejscowościach, zamieszkałych przez Polaków, żłobki dziecięce, do których przymocowano wbrew woli rodziców zabiera się dzieci natychmiast po ich urodzeniu, celem wychowania ich w duchu komunistycznym. Akcja ta spotkała się ze stanowczym sprzeciwem ze strony rodziców i w wielu wypadkach odbieraniu dzieci towarzyszą dantejskie sceny.

W związku z tym sprzeciwem rodziców wiele osób aresztowano i wywieziono na Syberję. Między innymi ostatnio zostali aresztowani i wywiezieni na Syberję b. ziemianie Muśnicki i Karniewski, których dzieci również zabrano do żłobków.

Manewry francuskie nad granicą niemiecką

Paryż, 25 kwietnia.

Z początkiem września odbędą się między Metzem a Verdun wielkie manewry wojsk francuskich. Znamienne dla manewrów tych będzie udział wielkiej ilości wojsk z udziałem czołgów i samolotów.

Zamiarem ministra wojny jest widocznie pokazanie w związku ze zniesieniem okupacji Nadrenji sprawności wojskowej Francji.

W ćwiczeniach tych weźmie udział dwa razy więcej wojska, aniżeli dotychczas przebywało w Nadrenji.

Wybuch kotła na pełnym morzu

Ateń, 25 kwietnia.

Według wiadomości z Pirgos, wyładowało tam trzech Włochów, którzy oświadczyli, że są jedynymi pozostałymi przy życiu z pośród 23 członków załogi parowca włoskiego „Frederico Arolo”. Na parowcu tym, który znajdował się w drodze między Zantą a Cefalonją, wybuchł w sobotę kotłownia. Statek poszedł na dno, 20 ludzi załogi utonęło.

Samobójstwo pod oknem narzeczonej

Katowice, 25 kwietnia.

Na tle zawodu miłosnego popełnił samobójstwo 19-letni Maksymilian Górka w Knurowie. Górka starał się o rękę córki zamożnego gospodarza Jana Barona. W czasie świąt Baronówna pokłóciła się z narzeczoną. Górka wziął to tak głęboko do serca, iż pod oknem narzeczonej odebrał sobie życie.

Tragiczna śmierć najstarszej szwedki

Sztokholm, 25 kwietnia.

W miejscowości Jaemtland powstał ubiegłej nocy pożar w zabudowaniach mieszkalnych niejakiej Maris Persson, najstarszej kobiety w Szwecji, liczącej 101 lat.

Perssonowa znalazła śmierć w płomieniach, a jej 80-letnia córka zdołała się uratować.

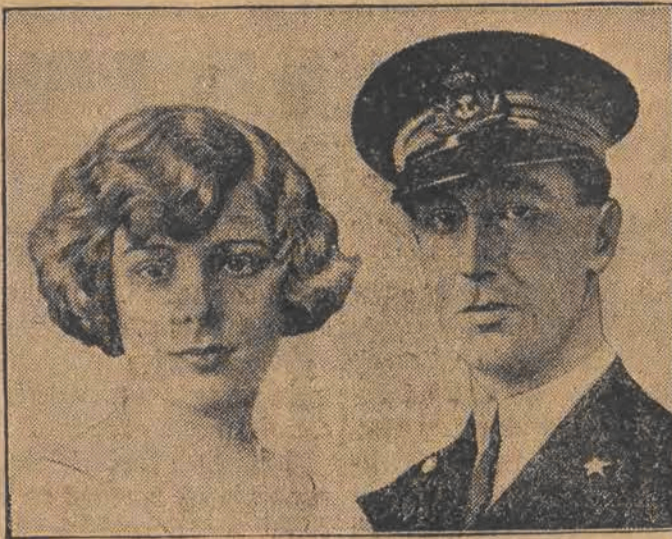
Lynch w Ameryce

Nowy Jork, 25 kwietnia.

W Rosedalt w stanie Missisipi tłum kobiet, złożony z 200 głów, rozszarpał na sztuki pewnego murzyna, podejrzanego o zamordowanie 17-letniego robotnika.

Policja była bezsilna wobec rozszalałego tłumu.

Zareczyny w królewskich sferach



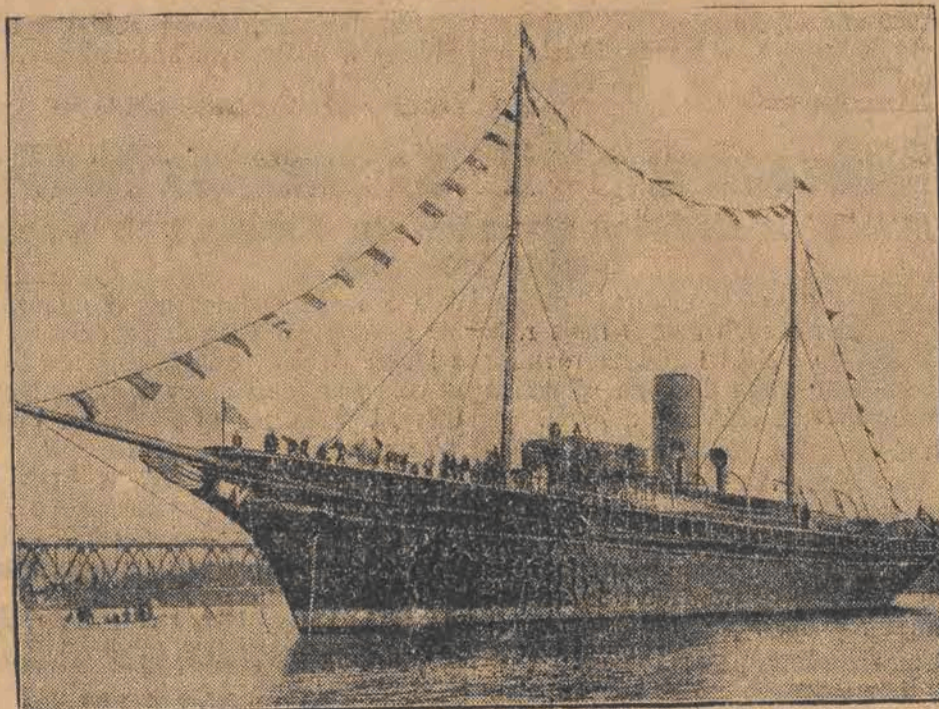
Z Rzymu donoszą, iż niebawem mają być oficjalnie ogłoszone zareczyny najstarszej córki króla włoskiego, księżniczki BEATRICE z synem ks. AOSTA; członkiem jednego z najstarszych rodów hiszpańskich. Na zdjęciu: przyszła młoda para.

Echa strasznej katastrofy w wiosce rumuńskiej



Jak już wczoraj donosiliśmy, w rumuńskiej wiosce Costesci spłonął kościółek podczas nabożeństwa. Katastrofa ta spowodowała 110 ofiar, które zginęły w płomieniach. Powyżej — dwie kobiety, które przeżyły tę katastrofę. Uratowały się one w niezwykły, zaiste, sposób: upadły one podczas paniki na podłogę, nad niemi spiętrzył się wał trupów i dzięki temu nie dosięgnęły ich płomienie.

Słyna pałac amerykańskiego miliardera



Jacht luksusowy, który kosztem 2½ miliona dolarów kazał sobie obecnie wybudować amerykański miliarderski Pierpont Morgan. Statek ten mieści w sobie niesłychanie bogate urządzenie.

Rekordowy lot angielskiej arystokratki



64-letnia KSIĘŻNA BEDFORD, przedstawicielka arystokracji angielskiej, po ukończeniu lotu z Londynu do Kapsztadu i z powrotem do Londynu, owacyjnie witana na lotnisku Croydon pod Londynem.

Arcyksiążę z domu Habsburgów oskarżony o kradzież



LEOPOLD SALVATOR,

b. arcyksiążę austriacki, odpowiada obecnie przed sądem przysięgłych w Nowym Jorku jako oskarżony o kradzież historycznego naszyjnika w głośnej afierze, o której donosiliśmy już w tych dniach.



CECYLJA SOREL,

słynna francuska aktorka, uchodząca do czasu zgonu Sary Bernhard za największą tragiczkę Francji, uległa ciężkiemu wypadkowi automobilowemu w pobliżu Fontainebleau pod Paryżem. Odwieszono ją do domu ze złamanym ramieniem.

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6- po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetryowy. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., za graniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak,

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64,

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.